

<p>Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi rocznie: 8 koron kwartalnie: 2 korony miesięcznie: 70 hal. Zamówić pojedynczo 80 hal. Reklamacje będą uwzględniane do dnia 7. ZA ZMIANĘ ADRESU opłaca się 40 hal., które należy płacić równocześnie z przesyłką nową metraty.</p>	<h1>SZKOLNICTWO.</h1> <h2>ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH</h2> <p>Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.</p> <p>„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“</p>	<p>Redakcja i Administracja w Nowym Sączu</p> <p>Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecja.</p> <p>Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.</p> <p>Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.</p>
--	---	---

Szanowni Koledzy i Koleżanki! Popierajcie „Szkolnictwo“ i jednajcie dlań nowych Czytelników.

Czy ostatnia regulacja płac zadowolili nasze nauczycielstwo?

Dnia 14. marca 1907 uchwalił jednomyślnie Sejm galicyjski projekt sejmowej komisji szkolnej (z małymi zmianami wedle projektu radcy Dembowskiego), przyczem referent poseł Wł. L. Jaworski imieniem stańczykowskiej grupy pozwolił sobie na zbyt ryzykowne oświadczenie: „Gdyby jeszcze teraz usiłowano rozwijać między nauczycielstwem agitację i szerzyć dalsze rozgoryczenie, naówczas należy użyć wszelkich środków dla poskromienia agitatorów“.

Przeciw takiemu uregulowaniu płac na dłuższy okres czasu oraz przeciw zuchwałemu oświadczeniu posła W. L. Jaworskiego stanowczo zaprotestować musimy, ponieważ wymaga tego sama konsekwencja, wynikająca z czwartej rezolucji, uchwalonej na wiecu krajowym, która wyraźnie zastrzegła: „iż w razie nieprzychylenia się sejmu do znanych postulatów, nauczycielstwo ludowe korzystając w pełni z przysługujących mu praw obywatelskich, użyje przy każdej sposobności jak najdalej idących środków, celem zdobycia na równi z innymi funkcyonaryuszami krajowymi i państwowymi uposażenia i praw mu należnych“.

Według praw boskich i ludzkich wynagrodzenie za jakąkolwiek pracę musi być godziwe. A godziwem będzie wynagrodzenie wówczas dopiero, jeśli uwzględnia zarówno wartość pracy, jakoteż położenie socyalne pracownika. Specyjalnie w stosunku do nauczycieli ludowych sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdyż oni spełniają dwa rodzaje pracy: fizyczną i duchową, a zarazem obowiązani są do prowadzenia życia na stopie, odpowiadającej ich stosunkom w społeczeństwie.

Wynagrodzenie nauczycieli musi uwzględniać te czynniki równocześnie, a przedewszystkiem musi być tak unormowane, aby umożliwić nauczycielowi (ce) pełnienie obowiązków, a zarazem zaspokoić jego (j) potrzeby fizyczne i duchowe.

Gdy zaś z winy rządu państwowego i krajowego, z winy ich zarządzeń polityczno ekonomicznych ko-

szta zaspokojenia potrzeb wzrosły trzy a nawet czterokrotnie, przeto wynagrodzenie nauczycielstwa nazwałoby można dopiero wtedy godziwem, gdyby przykrojone było do dzisiejszych warunków życia.

Niestety ostatnia regulacja płac pozostaje bardzo daleko w tyle w porównaniu z płacami urzędników państwowych i autonomicznych trzech rang ostatnich, głównie dla tej przyczyny, że Sejm zatrzymał nadal niesłychanie krzywdzący system płac miejscowo-klasowy, mocą którego trzy tysiące nauczycieli (lek) pobierał będzie przez długi szereg lat te same płace, jakie mają przeczątkujący studzy państwowi i autonomiczni, t. j. 1000 koron!!!

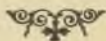
Czyż więc Sejm krajowy w ustawie z dnia 14. marca 1907 bodaj częściowo uczynił zadość żądaniom nauczycielstwa? Czy takie załatwienie długoletnich krzywd można nazwać dobrodziejstwem? Czy nauczycielstwo winno dziękować posłom za taki akt łaski? Czy wreszcie, nauczycielstwo może być zadowolone z takiej regulacji?

Dalszą bolesną wadą wzmiankowanej ustawy jest brak jasno określonego terminu, kiedy pewna część nauczycieli (ek) przejść ma do wyższego stopnia płacy. Dziś awans w tej mizernej płacy zależeć będzie znów jak dotychczas wyłącznie od kaprysu inspektora! Nie lepiej też wypadł projekt z ustaleniem dodatków pięcioletnich. Dwa pierwsze można śmiało nazwać „minderwertige“, bo dla jakiej słusznej racji oznaczono je na 100, dalsze na 150, zaś ostatnie na 200 koron — kiedy wszędzie indziej dodatki pięcioletnie wynoszą po 200 lub 300 koron?!

Okazuje się więc, że owa przechwalana przez naszych „opiekunów“ regulacja posiada bardzo wiele niedomagań — wobec czego dążyć musimy z całą energią do jej naprawy i póty nie spocząć, aż wywalczymy sobie słuszne swoje prawa. Najprostszą drogą, wiodącą do tego celu jest wniesienie petycji na najbliższą sesję Rady państwa o dokładne określenie §. 55. i 56. państw. ustawy szkolnej, która by ustanowiła równe płace dla nauczycielstwa ludowego we wszystkich krajach koronnych. Akcja taka musi być przeprowadzoną przez wszystkie Towarzystwa

nauczycielskie w Austrii — a nadto popartą osobną deputacją zbiorową u posłów i ministrów.

Drogę tę jako najwłaściwszą i najskuteczniejszą zalecamy już od lat 12tu. Pierwsze kroki na niej stawiało krajowe Towarzystwo nauczycieli ludowych, wysyłając w r. 1898 delegację naucz. do Wiednia. I dziś tam musi pójść nasze nauczycielstwo wbrew życzeniom szlachty polskiej, która radaby nauczycieli trzymać nadal w niewoli materialnej i moralnej.



Oświata ludu w teraźniejszym swem stadium.

(napisał Kokuszka).

VIII.

Prądy kulturalne, jakie przez wszystkie szczeliny kordcnowe przedzierają się do imperyum rosyjskiego wytwarzają taką sytuację, że kwestya szerzenia oświaty między ludem wiejskim staje się aktualną. Społeczeństwo polskie, w jakimkolwiek znajdowałoby się położeniu, troskę o podniesienie ludu przez oświatę nie mogło pozostawić przypadkowi, ale musiało podjąć pracę wskazaną wśród najniekorzystniejszych warunków. Znajdują się tam książeczki treści ekonomicznej, rolniczej, popularyzujące naukę, a co najwyżej beletrystyczne, wykluczone są stanowczo treści zaczerpniętej z dziejów ojezystych z dziejów porozbiorowych lub arcydzieł literatury narodowej. Pisania i układu tych dziełek podejmują się tam pisarze pierwszorzędni, mający już imię w literaturze, ludzie talentu i pełni zapału służenia dobru powszechnemu... dlatego też dzielka tej jakością i wartością przewyższają wydawnictwa innych dzielnic.

Talentem popularyzacyjnym, dydaktycznym i pedagogicznym odznaczył się Konrad Prószyński występujący w literaturze pod pseudonimem Kazimierza Promyka. Szereg dziełek popularnych wydanych bądź jego pióra bądź jego nakładu oto rzetelna zasługa 30-letniej działalności Promyka. Największe jednak zasługi położył Promyk na polu pedagogicznym. Zamknięta w Królestwie szkoła publiczna dla ducha, myśli i języka polskiego zmusiła społeczeństwo polskie do pielęgnowania tego ducha, myśli i języka w zaciszu domowym, do nauki prywatnej. Nauce tej prywatnej oddał Promyk nieocenione przysługi oraz wydawnictwami swego układu. Słynny jest jego elementarz, książka pt. *Obrazowa nauka* i inne. Cały szereg utalentowanych pisarzy jak Brzeziński, Olszewski, Antoszek, Zielczak itp. jest tam niestrudzenie czynnych.

W poznańskim dzierży berło popularyzacyjne w swem ręku Józef Chociszewski. Popularyzuje dzieła ojezyste, geografją historyczną, tradycje i opowia-

dania z życia obyczajowego i zwyczajowego polskiego. Po za tem ma powodzenie literatura ascetyczna jak książki do nabożeństwa, żywoty świętych, biblie itp. Literatura ludowa ma tu mniej warunków rozwoju, gdyż wobec silnego naporu niemieckiego na narodowość polską, całe społeczeństwo musi chwycić za broń doraźną i najskuteczniejszą, a tą bronią jest dziennikarstwo.

Podobne stosunki panują na Ślązku austriackim i pruskim w Prusiech zachodnich i wschodnich. Tam całe piśmiennictwo z małymi wyjątkami ogranicza się na dziennikarstwo polityczne. Na uwagę zasługuje wydawnictwo Karola Miarki, w Mikołowie na Górnym Ślązku prowadzone przez jego syna, ograniczające się niestety tylko do wydawnictw ascetycznych.

Osobną uwagę trzeba by zwrócić na literaturę ludową spekulacyjną, rozwijającą się od dawna na Ślązku austriackim. Literaturę tę uprawia firma Feitzingera w Cieszynie. Literatura ta, obliczona na najniższe instynkta prostaczków, produkuje rozmaitego rodzaju senniki, kabalistyczne zagadnienia, dramatyczne przygody miłosne itp. a jest tem niebezpieczniejszą, że wydawana w nadzwyczaj tanich edycjach rozchodzi się w wielkich masach w lud na targach i odpustach. Spustoszenie jakie pod względem moralnym i narodowym literatura ta w naszym kraju wyrządziła nie jest tak łatwo do naprawienia. Oczywiście, że literatura Feitzingerowska z dążeniami do szerzenia oświaty nie ma nic wspólnego.

To, cośmy dotychczas powiedzieli o piśmiennictwie mającem na celu lud, odnosi się do tak zwanej literatury dla ludu; literatura ludowa czyli literatura pisana przez lud sama jest jeszcze bardzo skromna, zaledwie można wymienić kilka nazwisk, na wymienienie zasługujących. Wszyscy ci pisarze są samoukami. Że doszli do tego, czem później zostali, zawdzięczają to sami sobie. Wychowani na tradycjach dawniejszych, aby „pocziwego chłopka uszlachetnić, wykorzenił z niego wady, jak pijaństwo, pieniactwo, brak poczucia cudzej własności itp.; wykształceni na pismach, które były tego kierunku reprezentantami jak: *Kmiotek*, *Dzwonek*, *Chata* i *Nowiny*... rzućli się w wir idei i zagadnień, przenikających dzisiejsze społeczeństwo i usiłując zabierać głos w tych sprawach, oświeclając je ze stanowiska swego stanu.

Nalepa Jędrzej, włościanin z Polanki ułożył *Opis pielgrzymki do Rzymu odbytej w r. 1878*.

Maciej Szarek, człek z czasów pańszczyźnianych umie skarżyć się na niedolę ludu, na jego upośledzenie, zdolny nawet do porównań dawniejszego stanu z dzisiejszym, nie umie jednakże zdobyć się na żadną radę, aby ją udzielił swym towarzyszom niedoli. Dużo czytał, ale horyzont jego myśli nie wielki,

po za wioskę, po za sprawy włościańskie nie umie się wznieść. Pisywał dość gładkie i dowcipne wiersze, ale orłem nie był.

Wiącek Wojciech, wydał dwie broszurki: „Kto jest Polakiem“ i pieśń „Hej bracia Polacy“. Broszurki te treścią zagrażały państwowości austriackiej tak dalece, że spowodowały c. k. prokuraturę do zarządzenia konfiskaty Aby utwory te uchronić od zagłady wydano je ponownie w Paryżu.

Wojciech Zawada z Dąbrownicy (koło Szczucina) w swej muzie uderza w ton patryotyczny talentem i horyzontem przechodzi Szarka, odczuwa nadzieje i boleści narodu, w każdej sprawie czy to narodowej czy odnoszącej się do polityki ludowej lubi zabierać głos. Wiersz jego czyta się z zajęciem i technie świeżością myśli i prostotą formy. Urodzony w r. 1870, zmarł w 36 roku życia w r. 1906.

Jakób Bojko, w pismach swych obrabia ze stanowiska stronnictwa ludowego kwestye społeczne a nawet puszcza się na opisy i wrażenia z podróży. Píše prozą, wiersza się nie ima. Świetne są jego rewelacje w dziełku pt. „Dwie dusze“. W dziełku tem z humorem, który Bojkę nigdy nie odstępuje. kreśli stosunek innych warstw do chłopu dawniej a dzisiaj, charakteryzuje chłopu wychowanego na tradycjach pańszczyźnianych a chłopu owianego już nowszymi ideami i prądami czy to narodowymi czy społecznymi, a odcinając się na lewo i prawo na ataki licznych swych politycznych i społecznych przeciwników, gruchocze ich argumenta sarkazmem samorodnym, który u niego wystrzela jak bujny dębeżak z urodzajnej niwy. W pismach, opisując podróże jakie przedsiębrał, złożył dowód, że ma obszerne wiadomości czy to z dziejów czy literatury ojczyznej i że zna prądy i drgnienia, które wstrząsają duszą polską. Wprost rzewne i wruszające są artykuły i przemówienia jego, wzywające braci siermiężnych, do oświaty i kształcenia się. Bojko jest do wcdem, że czasy, kiedy chłop polski w Galicyi zachodniej był cesarskim, niepowrotnie minęły. Pisma jego przyczyniły się dużo do unarodowienia włościanina mówiącego językiem polskim, a ucząc go godności i pczanowania swego stanu... podniosły go moralnie w bardzo krótkim stosunkowo czasie.

Ferdynand Kuraś z Tarnobrzega, mniejszy talentem od poprzednich śpiewa również na nutę patryotyczną. Smutne warunki życiowe, jakoteż dolegliwości ciała wycisnęły na utworach Kurasa nie zartarte piętno. Tkliwy na cudzą niedolę, umie patrzeć okiem znawcy na przyrodę ojczyzną i podpatrywać jej tajemnice i piękno. Czuje też głęboko ból wychodźcy za chlebem w obce kraje, kiedy rzucać musi chatę i łany rodzinne. Uczucia religijne silnie markuje a zna i Lenartowicza i Konopnicką, wielbi Bar-

tosza Głowackiego, Platerównę i Japończyków W zbioru pt. „Z pod chłopskiej strzechy“ mieszczą się wszystkie utwory Kurasia jakie napisał do r. 1905.

Antoni Kucharczyk, gra również na nucie patryotycznej. Ideałem jego są utwory Maryi Konopnickiej, na których usiłuje się wzorować. Widać też wpływ tej pisarki na utworach Kucharczyka. Kucharczyk występuje pod pseudonimem Jantka z Bugaja. Utwory jego wyszły w zbiorowem wydaniu pt. „Bla-de kwiaty z wiejskiej chaty“.

Pisma ludowe coraz częściej podają utwory wiejskich pieśniarzy i statystów. Do pierwszych należą Sulej, Rak, Nocek; do drugich Średniawski i Kubik. Ci ostatni w wytrawnych artykułach roztrząsają już to bieżące sprawy polityki już to sprawy ekonomiczne włościan. Ledwie nie każdy numer pi-semek ludowych przynosi nam nowego pisarza ludowego, których kadry z każdym dniem się zwiększają.
(C. d. nast.)

Wilki w owczej skórze.

Kto pilnie czytuje *wszystkie* krajowe pisma nauczycielskie, ten niezawodnie zauważyć musiał, jak przy każdej sposobności jedna jedyna starowinka „Szkola“ usiłuje wmówić w swoich czytelników, że tylko *polskie Towarz. pedagog.* jest *prawdziwym orędownikiem* nauczycielstwa ludowego, i że *jemu tylko* należy się uwielbienie i wdzięczność za pomyślnę załatwienie tej lub owej sprawy.

Zgrzybiała staruszka „Szkola“, która co kilka lat odmładza swoją buzię nową tytulaturą — przypomina mimowoli bajkę o wilku w owczej skórze. Świadczą o tem zarówno roczniki „Szkoly“ choćby za czas od r. 1891 po dzień dzisiejszy, jako też ostatnie wystąpienie „sztabu“ polsk. Towarz. pedagog. na *wiecu polskich nauczycieli* w dniu 17. lutego b. r.

Nie mieliśmy zamiaru dotykać tej wprost wstępnej kwestyi, boć przecież o „życzliwej“ działalności pol. Towarz. pedagog. dla spraw oświatowych i spraw, dotyczących naszego nauczycielstwa *ustaloną jest już opinia* między nauczycielami — ponadto trzymamy się zasady: *Własna chwata cuchnie zawsze*. Dziś jednak musimy zrobić wyjątek, do czego zniewolił nas światły i wytrawny w sądzie Kolega, nadesłaną korespondencją, którą jako zgodną z naszym zapatrywaniem umieszczamy tutaj tem chętniej, że jest ona **echem ze sfer nauczycielskich**, ponadto większość nauczycielstwa *zaraz na wiecu* potępiła pyszałkowatość i nietakt prezesa pol Tow. pedagog.

„We współczesnym ruchu nauczycielskim — powiada autor — roi się wprost od różnego rodzaju projektów co do sposobu prowadzenia dalszej akcji

o poprawę bytu. Rozważa się to i owo; jedno odrzuca, drugie przyjmuje, toż nic dziwnego, że w tym zamęcie nie może się zorientować cały ogół nauczycielski, skąd wychodzi który projekt. Powinni się jednak, mojem zdaniem, oryentować ci, którzy albo *stoją na czele tego ruchu*, albo też *usiłują objąć w nim rolę przewodników*. Tymczasem i tych albo pamięć zawodzi albo też chyba z rozmysłu starają się o przywłaszczenie sobie cudzych projektów oczywiście trafnych i dobrze obmyślanych. Przytrafiło się to ostatnio i „polsk. Tow. Pedagogicznemu“ we Lwowie.

Przed wiecem nauczycielskim mianowicie, dnia 2. lutego b. r. odbyło się we Lwowie posiedzenie Zarządu Głównego tegoż Towarzystwa. Odczytując w nrze 8. 1907 „Szkoly“ sprawozdanie z tegoż posiedzenia, znalazłem tam wzmiankę o powiatowych wiecach nauczycielskich z wyraźnem dalszem nadmienieniem, że *myśl urządzania takich wieców wyszła od pol. Towarz. Pedag.* Później na wiecu powszechnym nauczycielskim usłyszałem w przemówieniu prezesa pol. Tow. Pedag. następujące słowa: „Niech mi w końcu wolno będzie wyrazić *serdeczną radość*, że *pouzięta przed kilku laty i w czyn wprowadzona* myśl Tow. Pedag. urządzania nauczycielskich wieców powiatowych i krajowych znalazła wyraz najgłośniejszy we wspaniałej manifestacyi wiecu dzisiejszego“. Wreszcie w nrze 7. „Szkoly“ z 16. lutego b. r. w artykule „Przed Sejmem“ znów wzmianka o *inicjatywie* Zarządu Głównego pol. Tow. Ped. w sprawie wieców powiatowych.

Coś mi to było niejasnem i niezrozumiałem! Prawda, że nasz I. i II. wiec krajowy zwołany został i urządzony staraniem polsk. Tow. Pedag. Że wiece te nie przyniosły sprawie naszej żadnej korzyści, to rzecz inna, o której rozpisywać się dziś nie pora. Żeby jednak pol. Tow. Pedag. *propagowało* kiedyś dawniej *jakiś wiec powiatowe nauczycielskie* oprócz zgromadzeń oddziałowych, o tem nigdy *jakoś nie słyszałem*.

Przypomniałem sobie natomiast, że *myśl powiatowego wiecowania propagowaną była już dawno i to bardzo gorliwie przez „Szkolnictwo“*, że w obronie tej myśli staczał p. Gutowski, redaktor „Szkolnictwa“ polemikę z redakcją „Prominia“, powołując się na Czechy i Morawię, gdzie wiece takie odbywały się w roku 1903.

Sprawa stała się dla mnie o tyle interesującą, że jeśli *sukces wieców powiatowych* uznał podczas wiecu krajowego w dniu 17. lutego b. r. prezes pol. Tow. Ped., *przypisując inicjatywę w tej sprawie* instytucyi, przez siebie reprezentowanej, to dlaczegożby nie miał tym sukcesem pochwalić się ten, kto był właściwym inicjatorem wieców powiatowych u nas, redaktor „Szkolnictwa“ i prezes kraj. Towarz. nauczy-

cieli ludowych lub wreszcie sam delegat tegoż „Tow. naucz. lud.“ należący, o ile mi się zdaje, do centralnego komitetu wiecowego. Dla sprawdzenia faktów przeglądałem kilka roczników „Szkolnictwa“ i „Szkoly“ i oto co znalazłem.

W roku 1903 zamieściło „Szkolnictwo“ suchą wiadomość o powiatowych wiecach w Czechach i na Morawii; w roku 1904 *przypominało ustawicznie*, że o postulatach nauczycielskich, *rozprawiać należy nie tylko na zgromadzeniach nauczycielskich, ale, że z postulatami tymi trzeba nam iść w lud, popularyzując je słowem i pismem w jak najszerszych kręgach społecznych*.

W Nrze 36. „Szkolnictwa“ z roku 1904 znalazłem artykuł z *wezwaniami rozpowszechniania pism nauczycielskich wszędzie*, gdzie tylko jest to możliwem, a więc w czytelnich, kasynach itd. zaś w numerze 2 z r. 1905 i kilku następnych *wezwanie kategoryczne do urządzania wieców powiatowych ze współudziałem osób z poza grona nauczycieli*. W lutym tegoż roku musiało zaraz „Szkolnictwo“ *bronąć swej inicjatywy powiatowego wiecowania* przed nierozumną, a jeszcze więcej nieuczciwą — *bo podejrzeniami zaprawioną napaścią „Prominia“*. O sprawie tej „Szkola“ wówczas jeszcze *wymownie milczała!!...*

Dopiero w marcu 1906 w artykule pt. „*Garść pomysłów*“ („Szkola“ nr. 9) znalazłem między innymi *propozycję urządzania wieców powiatowych, propozycję, która dla pol. Tow. Ped. i „Szkoly“ uchodziła jeszcze widocznie za nowy zupełnie pomysł*. Od tego też dopiero czasu znajdujemy w „Szkole“ *wezwania wiecowe*. Na którym posiedzeniu uchwalił Zarząd Główny pol. Tow. Ped. akcją powiatowego wiecowania, *nie mogłem się doszukać*.

Z powyższego przedstawienia okazuje się, że inicjatywa urządzania powiatowych wieców nauczycielskich w Galicyi *padła ze szpalt „Szkolnictwa“* — nigdy zaś ze „Szkoly“, że zatem Zarząd Główny pol. Tow. Ped. niesłusznie uważa się za inicjatora tej myśli, bo spóźnił się z nią poza „Szkolnictwem“ o spory okres czasu, że więc p. dr. Małachowski został przez kogoś o do tej sprawy *śle poinformowany*. Dla słuszności nadmienić jednak muszę, że w ciągu roku 1906 pol. Tow. Pedag. żywo interesowało się całą akcją wiecową, i że delegaci tegoż Towarz. Ped. brali udział w kilku wiecach powiatowych na prowincyi. Na wzmiankę tego rodzaju mógłby był sobie p. Małachowski podczas swego przemówienia wiecowego śmiało pozwolić.

Do zestawienia niniejszego pisma i przesłania go Szanownej Redakcyi skłoniło mię najpierw to, że ze szpalt, wychodzących w Galicyi *pism nauczycielskich padają nieraz pod adresem „Szkolnictwa“ zarzuty, jakoby pismo to wskazywało nienależyty kleru-*

nek ruchowi nauczycielskiemu lub sprawie nauczycielskiej nie dość skutecznie służyło. Tymczasem rzecz ma się wprost odwrócić — jak to widać choćby z przytoczonego faktu. Dziwiło mnie także i to, że sama Redakcyja „Szkolnictwa“ nie pospieszyła dotąd z wyjaśnieniem w tej sprawie — więc jako szczerzy zwolennik pisma, uwagi powyższe nakreślić musiałem — czy słuszne osądzi sama Szanowna Redakcyja. X.



Aż tego było potrzeba.

W 121 numerze „Kurjera Lwowskiego“ znaleźliśmy następujący artykuł p. t. „Rozgoryczenie wśród nauczycielstwa“.

Wniosek sejmowy komisji szkolnej, przedstawiony przez p. Jaworskiego, zmierzający do obniżenia o 100 koron każdemu nauczycielowi z płacy, proponowanej przez Wydział kraj. wywołał — jak było do przewidzenia — wielkie rozgoryczenie w sferach nauczycielskich. Od poważnych nauczycieli dowiadujemy się, że w sferach nauczycielskich szerzy się żywa agitacyja za wnioskiem, poruszonym już przed kilku laty przez „Szkolnictwo“, aby w razie nieuwzględnienia postulatów nauczycieli przez Sejm — mianowicie w razie obniżenia płac nauczycieli o 100 kor. każdej z trzech pierwszych klas płac w myśl wniosku komisji szkolnej, a zwłaszcza wobec faktu, że rząd centralny przeznaczył już przed kilku laty około 7 milionów koron opłat konsumpcyjnych na podniesienie szkolnictwa galicyjskiego — czynić usilnie starania o przeniesienie płac nauczycielskich na etat państwowy“.

Najgorętszymi i zdaje się jedynymi zwolennikami upaństwowienia szkoły ludowej byli dotychczas o ile nam wiadomo, wiejscy nauczyciele ludowi, bo na ich skórze nasze stosunki szkolne odbijały się zawsze najdotkliwiej i najboleśniej. Między nauczycielstwem t. z. „wyższego typu“ postulat upaństwowienia bardzo tylko niewielu liczył zwolenników. Teraz zanosi się na odmianę, ale do takiej zmiany zapatrywań trzeba było aż nieprzewidzianego uszczuplenia poborów o 100 koron w I, II, i III. klasie płac! — Niepodobna w obec takiego faktu nie być bodaj odrobinę złośliwym, bo jużci pewną zdaje się być rzeczą, że gdyby projekt Wydziału krajowego utrzymał się w całości, to o upaństwowieniu szkoły bodaj czyby był kto pomyślał. Mała przyczyna — wielkie skutki!

Nasze stanowisko w sprawie postulatów upaństwowienia szkoły ludowej jasne. Powtarzaliśmy dawniej i dziś powtarzamy, że zarówno szkole ludowej jak i nauczycielowi powodziłoby się o wiele lepiej na etacie państwowym niż na krajowym; bez względu na to, czy ta lub owa kategoria nauczycieli miałaby o 100 lub 200 koron wyższe czy niższe pobory służbowe — Jeżeli postulat upaństwowienia szkoły ludowej jest słusznym i w naszych stosunkach wskazany, to o oświadczeniu się za nim nie powinien żadną miarą decydować fakt, że tej lub owej kategorii nauczycieli zwiększono lub obcięto pobory służbowe o 100 koron — chodzi tu bowiem

nie o poszczególne szkoły poszczególnych nauczycieli ale o całokształt naszego ustroju szkolnego.

I jeżeli zmiana pierwotnego projektu Wydziału krajowego ma stać się przyczyną rozważań na temat upaństwowienia szkoły ludowej, to zaiste dobrze się stało, naszym zdaniem, że komisya szkolna zmianę taką zaproponowała. Zrównanie płac nauczycielskich z poborami urzędników państwowych jest kwestyą czasu kilku lat tylko, a dzisiejsze uszczuplenie poborów nauczycielek byłoby precedensem szkodliwym na przyszłość, raz na zawsze. Więc obcięcie poborów niektórych nauczycieli o 100 koron tylko i to na czas krótki, da się łatwo przeboleć w obec faktu, że kosztem tej redukcji zwyciężyła zasada absolutnej równości płac mężczyzn i kobiet w zawodzie nauczycielskim. Inna rzecz, że równość płac przyjętą być powinna bez żadnej redukcji, ale z dwojga rzeczy złych, szkolna komisya sejmowa wybrała bezprzecznie mniejsze zło. —

Upaństwowienie szkoły ludowej rozważanem być powinno wśród naszego nauczycielstwa samo dla siebie, niezależnie od chwilowego niezadowolnienia pewnej kategorii nauczycieli! Łączenie tej kwestyi ze sprawą obniżenia płac o 100 koron jest nieodpowiedniem, a także nie wiodącym do celu.



Głosy prasy

o krajowym wiecu nauczycielskim.

„Echo Przemyskie“, organ ks. biskupa w Przemysłu, od początku swego istnienia tj. od lat 12. prowadzi krucyatę przeciwko nauczycielom ludowym, usiłując nie tylko podać w wątpliwości owoce ich pracy ale nadto zachwiać powagę stanowiska w społeczeństwie. Niestety złośliwy ten a tendencyjny głos, sam nie będąc wyrazem prawdy, nie znajdzie chyba w żadnej sferze echa swych wstrętnych usiłowań, albowiem dziś mało już jest ludzi, którzyby nie poznali się na oszczerzonych kalumniach, pochodzących z obozu zakaturzonych kanalanij.

Nie myślimy robić zaszczytu plugawej szmatce zwanej „Echem Przemyskiem“, abyśmy przytaczali tutaj wszystkie kłamliwe naszczekiwanie, rzucone bezpodstawnie na cały stan nauczycielski. Wystarczy dla stwierdzenia faktu naprowadzić choćby kilka ustępów z num. 15. „Echa Przemyskiego“ jakie wyrodić się mogły tylko w przewrotnej głowie najpodlejszego szpieła.

„Nauczycielstwo zebrane z całego kraju przedstawiało widok nadzwyczaj smutny. Smutno odbijały te wynędzniałe i suchotnicze twarze, smutno te postacie w zaniedbanych ubraniach, ale stokroć smutniej ten duch rozpasany i rozpuszczony wśród światłodawców kraju. A co najsmutniejsza, że sproszono wszystkich radykałów i agitatorów politycznych, nie mających nic wspólnego z nauczycielstwem, towarzysza Ignaca nawet telegraficznie zaproszono, trybunę nakryto czerwonym sukniem i Ignaca powitano burzą oklasków i entuzjastycznymi okrzykami. Natomiast posłowi Głabińskiemu musiano zwrócić uwagę: „Uciśnij pan, bo oni pana zabiją.“ To też z wiecu tego poważni nauczyciele odnieśli niesmak i rozczarowanie“.

„Nie myślimy wcale sądzić nauczycieli wszystkicu według obrazu wiecu. Przyznajemy, że były tam *masy hołoty socjalistycznej*, nie mającej nic wspólnego ze szkołą, ale zaznaczyć musimy jeden fakt jeszcze, wpływający na zradyzalizowanie nauczycieli, a to ten, że nauczyciel biedny, chcący czytać dzienniki, a nie mający pieniędzy na lepsze i droższe, czyta tanie dwucentowe socjalistyczne pisemka i tak powoli przejmuje się ich duchem“.

Czy wobec tych łajdackich potwarzy możliwą jest poważna polemika? Wszak mówią one aż nadto same za siebie i wskazają moralną wartość nie tylko autora lecz i redaktorów *Echa Przemyskiego*! Dodać jeszcze winniśmy, że podobnej treści oszczerstwa rzuciła w mowie będąca klerykalna szmatka na nauczycielstwo w r. 1897 z okazji I. Zjazdu członków Towarzystwa nauczycieli ludowych, odbytego w Rzeszowie, powiadając, „że socjalizm obejmuje coraz szersze warstwy, a nauczyciele — zaprzańcy, sami swym przykładem go rozdmuchują“.

Taką samą napaść urządziło „*Echo Przemyskie*“ na nauczycielstwo, zgromadzone na Walnym zjeździe w r. 1898 w Stryju, nazwawszy uczestników tego zjazdu *radykałnym odłamem nauczycielstwa*, które bardziej boi się widoku księdza — aniżeli Marksa lub Lassala — które nie uważa swego zawodu za pole pracy i poświęcenia, lecz za przedsiębiorstwo, mające mu dać możliwie najlepsze zyski“.

Wymowny to przykład, jak uczeć bronią wojuje klerykalna prasa. Wygłaszanie podobnych fałszów nie przyniosłoby zaszczytu nawet najochydliejszym denuncyatom, a cóż dopiero pismu, które pręgnie zszeregować całe chrześcijańskie społeczeństwo pod sztandarem: *Bóg i Ojczyzna!*

Zupełnie inaczej postąpił pól urzędowy organ konsystorza biskupiego w Tarnowie „*Pogoń*“, pisze bowiem: „Mimo niezwykłej powagi obrad wobec takiej masy zebranych, zauważyć było można wśród wiecowników *pewien rodzaj podrażnienia*, który objawił się głośnym niezadowoleniem, gdy na trybunę wszedł znany poseł, Dr. Głabiński. Zebrani nie dopuścili go do głosu i okrzykami: „*Precz z nim! „Hańba!*“, zmusili go do opuszczenia trybuny. Stało się to dlatego, że wiecownicy uważali Dr. Głabińskiego za jednego z inicjatorów „*drugiego*“ wiecu, na który zapraszało bezpośrednio po obradach „*pierwszego*“ wiecu Towarzystwo pedagogiczne samych Polaków, w imię „*narodowej*“ pracy oświatowej, co wobec zmanifestowanej już solidarności z nauczycielstwem ruskim, było niezręcznością. *Przeciwnicy jednak tego wiecu „ogólnego*“, a także podwyższenia płac nauczycielskich, wykorzystali to zajście dla swoich celów i motywując rzecz faktem, iż socjaliści atakują Dr. Głabińskiego na każdym kroku *wysnuli z tego zarzut*, iż większość nauczycielstwa ludowego opanowana jest zarazą socjalizmu“.

Nawet „*Czas*“ organ wsteczników krakowskiej grupy, nie posunął się w swych kłamstwach tak daleko jak „*Echo Przemyskie*“ — gdyż o wiecu nauczycielskim ze swego stanowiska ocenia wiec następująco:

„Uderzające są dwa fakty i one to powinny być podstawą oceny wiecu naucz. Pierwszym, że wiecu użyły i nadużyły do swoich celów najradykałniejsze elementy naszego kraju. Wiecowi narzucają piętno mowy pp. Daszyńskiego, Breitera, Stapińskiego i Danielaka,

a więc tych, których imiona same starczą za program zamętu i nienawiści. Obecność i mowy ich narzucają, jaskrawy charakter wiecowi, od tego należy jednak oddzielić pytanie, czy ten narzucony nauczycielstwu charakter oddaje rzeczywistość ich usposobienie.

Drugi fakt, który na wczorajszym zgromadzeniu uderzał jest, że Rusini i socjaliści nie pozwolili mówić p. Głabińskiemu, ale faktem jest również, że nie choiano dopuścić p. Daszyńskiego do głosu i że dopiero użyty przez niego fortel, że im odczyta arcyważny okólnik jakiegoś starostwa, pozwolił mu przemycić swoją mowę. Prawdą jest, że przeciwko błogosławieństwu X. metropolity protestowano głośno, ale faktem jest również, że prawie większość zebranych stanowiły kobiety, że o nich nie można przypuszczać, aby były w takim procencie *antyreligijne* jak nauczyciele.

Z faktów tych płynie przeto wniosek: tryumfalne głosy dzienników radykałnych są przedwczesne. Nauczycielstwo nie dało się agitatorom oderwać od społeczeństwa. *Nurtują w niem te same prądy, które objawiają się wśród społeczeństwa*. Przeciwko socjalistom podnoszą się tam tak samo, jak wszędzie indziej, głosy tych, którzy wiedzą, że droga legalna i spokojna jest pewniejsza i prędzej prowadzi do celu.

Zos je ponadto jeszcze *zjawisko dokonanej organizacji nauczycielstwa i jego skutki*. Rozwój i znaczenie tej organizacji leży wyłącznie i jedynie w rękach samego nauczycielstwa. Jeżeli będą mieli dość siły, aby odepchnąć od siebie ręce, które się po nich wyciągają z najradykałniejszych obozów, jeżeli zostaną sami sobą, tj. zorganizowaną samopomocą, wtedy pozostaną w harmonii ze społeczeństwem i wówczas żądania swe będą mogli spełnić. W przeciwnym razie społeczeństwo będzie musiało bronić dzieci swe przed wpajaniem w nie obojętności religijnej i nienawiści klasowej, a nauczycielstwo ujrzy się wnet odosobnionem“.

(C. d. nast).



Kacyk szkolny przy robocie!

Kuryer Lwowski podaje sensacyjną wiadomość o despotycznym urzędowaniu insp. Widlarza. Powiat krośnieński zaliczyć może nauczycielstwo do „*najszczęśliwszych*“ pod błogosławionymi rządami p. Widlarza. Pan ten mimo ustawicznego podnoszenia jego sprawek w dziennikach i interpelacjach poselskich — w gorliwości swej około nawrócenia „*zbląkanych owieczek*“ nie ustaje, używając do tego celu takich środków, jakie przystoją jedynie szpiegowi policyjnemu.

Dnia 14 lutego b. r. na interpelację posła Stapińskiego w Sejmie w sprawie zakazu p. Widlarza co do wyjazdu na wiec krajowy, namiestnik odpowiedział, iż nauczycielstwo za udział w wiecu nie będzie prześladowane. Lecz pan Widlarz w swej móżgownicy wytlómaczył sobie, iż namiestnik we Lwowie może inaczej mówić, a on w Krośnie inaczej będzie postępował. Więc też, gdy nauczycielstwo to mimo zakazu jego na wiec wyjechało, zjeżdża on 19 lutego do Korczyny, rozpoczyna śledztwo za przekroczenie rozkazu, grozi dyscyplinarką za dołączenie p. Daszyńskiemu okólnika, zabraniając ego brać udziału w wiecu nauczycielstwu tutejszemu

lecz nie dowiedział się niczego. Zjeżdża tedy znów do Korczyny 22 lutego b. r. męczy poszczególnych nauczycieli podstępными pytaniami, grozi dyscyplinarkami chcąc koniecznie dowiedzieć się, kto odważył się doręczyć okólnik.

Nauczycielstwo maltretowane wysyła depesze do namiestnika, błagając o ratunek, a ten deleguje do zbadania tej sprawy p. Swiderskiego, członka Rady powiatowej w Krośnie. Mimo, iż wszystkie „piękne“ rysy charakteru Widlarza wyszły na jaw, sprawa zupełnie ucichła, a p. Widlarz tryumfuje. Oby się znów nie ziściło przysłowie „Kruk krukowi oka nie wydlubie“.

Nauczycielstwo krośnieńskie zwraca się tą drogą do namiestnika z zapytaniem, jak długo jeszcze będzie jęczało pod błogosławionymi rządami ojca Widlarza. Skutki tych rządów są już takie, że matki straszą swe dzieci Widlarzem, jako potworem, a w przyszłości okręg krośnieński zaświeci pustkami, gdyż każdy nauczyciel będzie uciekał stamtąd, jak od morowego powietrza.

Do albumu radców szkolnych.

Na powiatowym wiecu nauczycielskim w Buczaczu kursowały pomiędzy zgromadzonymi oryginalne akty urzędowe Rady Szk. miejscowej w Kośmierzynie. Gwoli rozweselenia naszych czytelników, cytujemy je w dosłownem brzmieniu, ręcząc za autentyczność.

Doniesienie: Zarząd szkoły w Kośmierzynie donosi Radzie Szk. miejscowej, że z polecenia inspektora szkolnego nie może uwolnić dzieci od nauki szkolnej i wskutek tego w bieżącym roku szkolnym nie może być wstawiona nowa podłoga.

Zarząd szkoły w Kośmierzynie
kierownik szkoły
Bielawski.

Odpowiedź: Proszę nie robić trudności i puścić majstra do szkoły, by wstawił podłogę. *Padły kości.*

Z Rady Szk. miejscowej w Kośmierzynie.
Potocki

c. k. Szambelan i przewodniczący.

Doniesienie: Zarząd szkoły oznajmia ponownie, że nie może uwolnić dzieci od nauki pod surową odpowiedzialnością kierownika.

Zarząd szkoły i t. d.
Bielawski.

Odpowiedź: Całuj psa w nos i rób co chcesz!
Z Rady Szk. miejscowej w Kośmierzynie.

Potocki

c. k. szambelan i Przewodniczący.

W taki sposób pojmują i wykonują panowie szlachcice obowiązki obywatelskie.

Pajace, — kubek w kubek podobni do swych pracodawców w guście starosty Kaniowskiego. „Monitor“.

Podziękowanie. Za łaskawą pamięć i przesłane mi życzenia w dniu imenin oraz życzenia świąteczne, składam tą drogą Szan. Kolegom i Koleżankom serdeczne podziękowanie.

Józef Gutowski.

PIŚMIENICTWO.

„Przewodnik oświatowy“ organ Tow. Szkoły ludowej (dawniej Miesięcznik T. S. L.) w numerze 2.

za luty b. r. zawiera bardzo bogatą traść z dziedziny szkolnictwa ludowego w Galicyi i na Śląsku, oraz dział sprawozdawczy z działalności Kół itd.

Pouczenie o nowej ustawie wyborczej do Rady państwa przez Dra J. K. wydanie popularne. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Lwów — plac Halicki. Cena 20 hal.

Jaką metodą się leczyć? Podług dra Klimaszewskiego i innych lekarzy przyrodniczych. Nakładem wydawn. „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 27.) Cena z przesyłką: 55 fen. tj. 65 hal. — 30 kop.

Na polu sztuki lekarskiej wyrabia się przed oczami naszymi wielki przełom. Dotychczasowy, państwowy uznany, t. zw. alopateczny sposób leczenia coraz mniej znajduje zaufania u cierpiącej ludzkości, bo coraz jawniej okazuje się jego niemoc w leczeniu jakiegokolwiek choroby. Natomiast rozszerza się coraz więcej nowy tak zwany naturalny sposób leczenia, którym to śp. X. Kneipp zyskał sobie największy rozgłos po całym świecie. — W powyższej książeczce są opisane także wszelkie inne metody leczenia jak n. p. homeopatya, leczenie ziołami, powietrzem, słońcem, magnetyzmem, hypnotyzmem, gimnastyką, mięsieniem, (masażem), elektrycznością itp. Nadto jest tu objaśnioną istota choroby, oraz ogólne prawo życiowe jako podwalina całego życia i leczenia.

Dokładny słownik języka polskiego i niemieckiego, opracowany przez Fr. Konarskiego i A. Inlendera z współudziałem dra A. Zippera, wyszedł zeszyt 74 i 75. Nakładem księgarni M. Perlesa w Wiedniu. I. Seilergasse 4. Cena zeszytu 60 hal.

„**Nowe Tory**“ miesięcznik pedagogiczny w num. II. za luty b. r. zawiera następujące artykuły: Badanie dzieci wstępujących do szkoły. — Wychowawcze znaczenie sceny. — Helota wszech czasów. — Szkoły polskie. — Światło lubelskie. — Polemika. — Z literatury pedagogicznej. — Kronika. (Adres Redakcyi — Warszawa — ul. Górna 8 m. 6.)

„**Krytyka**“ miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. Zeszyt III. za marzec zawiera: Kryzys w sprawie polsko-ruskiej. Mróz. Droga. Dzwonki sanek. (Sonety). Człowiek wolny u A. Mickiewicza. Ruch chrześcijańsko-społeczny w Galicyi. Dajmon. Poezye i wiersze. Bunt. Jan Stanisławski. Przegląd prasy polskiej i obcej. Z Towarzystw oświatowych. Wystawa „Sztuki“. Sprawozdanie naukowe i literackie

B. Kotula. Rysunki nowoczesne w szkole ludowej. Cieszyn. Nakładem autora do nabycia u autora lub w księgarni „Stella“ w Cieszynie. 5 zeszytów po 1 K. Zeszyt pierwszy zawiera rysowanie liści; zeszyt drugi rysowanie liści, kwiatów i owoców; zeszyt trzeci ćwiczenia techniczne w celu kształcenia biegłości ręki i bystrości oka; zeszyt czwarty podaje liczne wzory do ćwiczeń pędzlem i barwą, między innymi kilka motywów swojskich; w zeszycie piątym jest przeprowadzone rysowanie przedmiotów z wykluczeniem perspektywy. Dla szkół niżej zorganizowanych są przeznaczone zeszyty pierwszy, trzeci i piąty. Każdy zeszyt zawiera setki wzorów, oraz tekst objaśniający.

Przy zmianie kwartału uprzejmie prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty.

Administracya „Szkolnictwa“.

Korzystna sposobność!

Tylko 3. złote reńskie
za 5. klgr. paczkę (50-60 kawałków) lecz przy sortowaniu trochę uszkodzonych, pięknych i pachnących **mydeł toaletowych**

woni folkowej, różowej, piżmowej, konwaliowej itd wysyła za pobraniem

Skład Manhattanu - Budapeszt, VIII. Bezeredy ul. 3.

Znakomity podręcznik

czyli **Zbiór ćwiczeń piśmiennych**

polских i ruskich na II. III. i IV. klasę oraz niemieckich na III. i IV klasę szkół niższego typu. Jest to znakomity i niezbędny podręcznik dla rodziców i instruktorów przy nauce domowej jak niemniej bardzo pożyteczny przewodnik dla nauczycieli.

Cena kompletnego zbioru 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Dla cierpiącej ludzkości.



nieocenioną przysługę oddaje

„ELEKTROPHOR“

odmładzający i przedłużający życie zar pomocą oryg. ameryk. elektro-medycznego „patatu do samożycia.

Elektryczność jest życiem!

Wszystkim chorym ludziom, nie można dość zalecić, aby używali tego elektryczny aparat, ponieważ *elektryczność wzmacnia nerwy, odnawia i zasila krew, zaostża zmysły, powoduje regularny obieg krwi, reguluje system nerwowy i zapobiega wszelkim słabościom.* Członek wydziału leczniczego w Paryżu *Dr. Bourg* ogłasza takie sprawozdanie: Nietylko podagra, reumatyzm, histerya, astma w wypadkach, gdzie sztuka lekarska była napróżno stosowana, zostały przez elektryczność uleczone, ale i przy wszelkich cierpieniach sercowych, bólach głowy, huczeniu w uszach, bezsenności, hipochondryi, zwłaszcza przy bolesnych cierpieniach kobiet w ciąży, cierpienie było usuwane nieraz nawet po kilku godzinach.

Cena małego kompletnego aparatu 25 koron (Tylko dla bardzo wrażliwych). Cena kompletnego wielkiego aparatu 50 koron (Do uleczenia upornych chorób). Bardzo silny specjalny aparat 100 koron. Dostawa za poprzednim nadesłaniem należności albo za pobraniem pocztowym przez

„Przedsiębiorstwo elektroforów“

Budapeszt, VIII. Bezeredy-Gasse 3.

Listy z podziękowaniem napływają stale.

Do zamiany posada nauczycielki przy szkole 5-klasowej żeńskiej w miasteczku III. kl. płac na posadę przy szkole mieszanej lub żeńskiej. Mogą się zgłaszać P. T. Nauczycielki z egzaminem wydziałowym z grupy III.

Zgłoszenia przyjmuje

Zarząd szkoły męskiej w Dębicy.

ZAMIANA POSADY.

Nauczycielka stała przy szkole żeńskiej w większym mieście Galicyi wschodniej (II. klasa płac) zamieni się na taką samą posadę Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia adresować należy do Redakcyi „SZKOLNICTWA“

Łaskawa Pani Dobrodziejko!

Czy Pani wie, dlaczego przy zakupie kawy słodowej należy wyraźnie żądać »Kathreiner«?

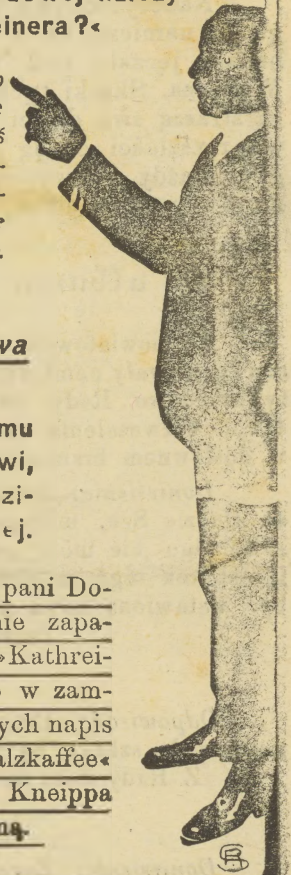
Oto dlatego, że bez wyraźnego żądania »Kathreiner« naraża się Pani na to, że dadzą Jej jakąś mniej wartą imitację, naśladownictwo, niemające tych wszystkich znakomych zalet, jakie prawdziwy »Kathreiner« posiada.

Albowiem tylko

»Kathreiner Kneippa kawa słodowa«

posiada, dzięki swemu szczególnemu składowi, aromat i smak prawdziwej kawy ziarnowej.

Prosimy zatem: Łaskawa pani Dobrodziejka raczy dokładnie zapamiętać, że prawdziwego »Kathreiner« można nabyć tylko w zamkniętych pakietach, mających napis »Kathreiners Kneipp - Malzkaffee« z portretem proboszcza Kneippa jako marką ochronną.



Na obecną porę

polecamy **bardzo dobre i tanie podręczniki:**

Warzywnictwo przerobił i uzupełnił dr. T. Ciesielski (z 51 rycinami). Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw, napisał J. Froń (z 61 rycinami). Cena egz. z przesyłką 80 hal.

Ogród ozdobny czyli dobór roślin kwiatnikowych, kobiercowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania i użytkowania dalej zakładanie trawników ogrodowych dla upiększenia ogródków przed domem, szkołą, plebanią (z przeszło 100 ilustracjami), opracował inspektor ogrodów m. Krakowa B. Malecki. Cena egz. z przesyłką 4 korony.

Rolnik wizerowy czyli rozdział pracy, mianowicie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy, napisał dr. Miczyński. Cena egz. z przesyłką 1 kor. 40 hal.

O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych w gospodarstwie napisał M. Kowalewski (z 98 rycinami). Cena egz. z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Przy zamówieniu całej serii powyższych podręczników przyjmujemy spłatę w najdogodniejszych ratach.

Administracja „Szkolnictwa“